Rok XXIV. Petroków, 4 (16) Lutego 1896 r. Nr. 7.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie	rs. 3	kop. 20
półrocznie	rs. 1	kop. 60
kwartalnie	rs. —	kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie	rs. 4	kop. 80
półrocznie	rs. 2	kop. 40
kwartalnie	rs. 1	kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu. (Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego,* Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Tomaszowie „ J. Sochaczewska.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

2.

USTAWA PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO.

(Zatwierdzona przez Ministerstwa Skarbu dnia 29 Września (11 Października) 1895 roku).

§ 18. Towarzystwo może zażądać zwrotu pożyczki w części lub w całości, jeśli w poddanej pod bezpieczeństwo nieruchomości zajdą takie zmiany, które mogłyby wpływać na zmniejszenie otrzymanego z niej poprzednio dochodu, a tem samem na zmniejszenie bezpieczeństwa pożyczki.

Towarzystwo może zażądać zwrotu części lub całej pożyczki i w takim razie, gdy suma, na jaką w czasie udzielania pożyczek, zastawione w Towarzystwie zabudowania były ubezpieczone od ognia, zostanie następnie zmniejszoną.

UWAGA. Decyzyje Dyrekcyi, dotyczące przedmiotów w niniejszym § wzmiankowanych, nie inaczej mogą być wprowadzone w wykonanie, jak po zatwierdzeniu ich przez Komitet Nadzorczy.

§ 19. Pragnący otrzymać pożyczkę od Towarzystwa, obowiązany jest zeznać, według wskazanej formy, w właściwej księdze hypotecznej, akt przystąpienia do Towarzystwa, obejmujący wszystkie zobowiązania z niniejszej ustawy wypływające.

Po zatwierdzeniu aktu przez wydział hypoteczny, robi się w dziale IV wykazu hypotecznego wzmianka o przystąpieniu do Towarzystwa, która nie może być wykreśloną inaczej, jak z decyzyi Towarzystwa.

Następnie właściciel nieruchomości występuje do Dyrekcyi Towarzystwa z podaniem o wydanie mu pod bezpieczeństwo tej nieruchomości, pożyczki, przyczem obowiązany jest przedstawić następujące dowody:

a) wypis wykazu hypotecznego mieszczący ostrzeżenie o przystąpieniu właściciela do Towarzystwa;

b) plan miejscowości i istniejących na niej zabudowań, na które żądaną jest pożyczka;

c) wykaz pobieranych dochodów z nieruchomości.

d) świadectwo magistratu miasta Piotrkowa, o ilości opłacanych z nieruchomości podatków skarbowych i miejskich;

e) świadectwo instytucyi asekuracyjnej, na jaką sumę są ubezpieczone od ognia budynki poddawane pod bezpieczeństwo;

f) poświadczoną kopję wykazu oszacowania owych budynków, sporządzonego przy ubezpieczeniu ich od ognia.

§ 20. Wraz z podaniem, o jakiem mowa w § poprzedzającym, żądający pożyczki obowiązany jest nadto wnieść do kasy Towarzystwa kaucyję w gotowiźnie, wynoszącą $\frac{1}{2}\%$ od całej żądanej pożyczki.

§ 21. W razie odmówienia pożyczki, kaucyja ta zwróconą zostaje proszącemu. Jeżeliby zaś Towarzystwo uznało za możebne udzielić część tylko żądanej pożyczki, w takim razie z kaucyi zwróconą zostaje część w stosunku do zmniejszenia pożyczki; resztująca zaś część kaucyi pozostaje w kasie Towarzystwa. (§§ 26 i 27).

§ 22. Na zasadzie zaniesionej o wydanie pożyczki prośby, Towarzystwo ogłasza drukiem w Piotrkowskich Wiadomościach Gubernijalnych o żądaniu pożyczki i jej wysokości, wraz z wymienieniem nieruchomości pod bezpieczeństwo poddanej.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu żądanej pożyczki przedstawiane Towarzystwu w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania wspomnionego wyżej obwieszczenia, rozpatrywane będą przez zarząd Towarzystwa.

§ 23. Po rozpatrzeniu wiadomości i dowodów przedstawionych przy podaniu o udzielenie pożyczki, wykaz oszacowania sporządzonego przy ubezpieczeniu od ognia nieruchomości pod zabezpieczenie poddawanej i wykaz dochodów otrzymywanych z tej nieruchomości ulegną sprawdzeniu, według przepisów, zawartych w rozdziale VI niniejszej ustawy.

§ 24. Na zasadzie wyżej oznaczonych danych, Dyrekcyja Towarzystwa określa, w jakiej ilości pożyczka udzieloną być może, lub odmawia jej udzielenia.

§ 25. Wypłata pożyczek dopełnioną zostaje w kancelaryi hypotecznej, w sposób przepisany w § 27, przez delegata ze strony Dyrekcyi Towarzystwa, jeżeli wydział hypoteczny, zgodnie z artykułem 50 ustawy hypotecznej z roku 1818, zatwierdzi akt sporządzony w tym przedmiocie.

§ 26. Jeżeli zaś wydział hypoteczny odmówi zatwierdzenia aktu wypłaty pożyczki, i następnie, w ciągu sześciu miesięcy, nowy akt nie zostanie sporządzony i przez wydział hypoteczny zatwierdzony, w takim razie listy zastawne przygotowane na mającą się udzielić pożyczkę będą zniszczone, ostrzeżenie wniesione do wykazu hypotecznego o przystąpieniu do towarzystwa wykreślone, a kaucyja wspomniana w § 20, przejdzie na własność Towarzystwa.

§ 27. Po zatwierdzeniu przez wydział hypoteczny aktu wypłaty pożyczki, takowa wpisuje się w właściwe miejsce wykazu hypotecznego, poczem osoba delegowana ze strony Towarzystwa, przedstawia listy zastawne wydziałowi hypotecznemu, który, po zapisaniu numerów ich do księgi na ten cel ustanowionej, opatruje listy te swoim podpisem i pieczęcią, zaznaczając na każdym z nich kolejny numer swojej kontroli, z oznaczeniem roku, miesiąca i dnia decyzyi wydziału hypotecznego. Następnie, delegat ze strony Towarzystwa, odebrawszy od właściciela nieruchomości różnicę między wartością nominalną a giełdową listów zastawnych, wydaje takowe, zgodnie z § 28 przy spisaniu o tem protokółu, wierzycielom (jeśli się tacy znajdują) w obecności sekretarza wydziału hypotecznego, lub też odsyła do instytucyi kredytowej do zachowania.

Po zabezpieczeniu porządkiem hypotecznym pożyczki, złożona Towarzystwu, dla otrzymania takowej, kaucyja zwraca się komu należy.

§ 28. Wierzyciel hypoteczny, którego kapitał lub część takowego podlega spłacie z pożyczki przez Towarzystwo udzielonej, zaspokojonym zostaje, za porozumieniem się z Towarzystwem, albo gotowizną, albo listami zastawnemi z dopłatą różnicy kursu pomiędzy imienną i giełdową wartością tych listów.

Różnica ta oblicza się podług ceduły kursu giełdy warszawskiej, przyjmując na uwagę kurs, jaki istniał w dniu giełdowym, poprzedzającym bezpośrednio akt wypłaty pożyczki.

Jeżeli wierzyciel nie stawi się na termin wyznaczony do wypłaty, lub nie przedstawi dostatecznych dowodów praw swoich, lub też odmówi przyjęcia spłaty—wówczas listy zastawne przypadające mu do wydania, z dopłatą różnicy kursu, odsyłają się dla zachowania do instytucyi kredytowej. Towarzystwo zaś w każdym razie wstępuje pod względem hypotecznym w prawa zaspokojonego w ten sposób wierzyciela.

§ 29. Sumy na zasadzie poprzedniego § złożone do zachowania w instytucyi kredytowej, wydają się komu należy nie wcześniej, jak po usunięciu

przeszkód, które tamowały wypłatę tych sum w czasie wniesienia pożyczki do hypoteki.

§ 30. Poddane pod bezpieczeństwo Towarzystwa majątki mogą w całkowitym swoim składzie przechodzić z rąk jednego właściciela do rąk drugiego drogą prawną: przez spadek, sprzedaż, darowiznę i t. d., z przeniesieniem jednak wierzytelności Towarzystwa na nowych właścicieli, którzy jednocześnie stają się członkami Towarzystwa i podlegają we wszystkiem rozporządzeniom niniejszej ustawy.

Na wszelkie tego rodzaju przejścia nieruchomości z jednych rąk w drugie, uprzednie zezwolenie Towarzystwa nie jest wymagalnem.

§ 31. Na rozdział nieruchomości poddanej pod bezpieczeństwo, powinno być wyjednane zezwolenie Towarzystwa, które przytem czuwa, ażeby spłata długu w zupełności zabezpieczoną była.

Rozdział III.

Listy zastawne.

§ 32. Listy zastawne są dowodami długu Towarzystwa, od którego winno ono wypłacać właścicielom tych listów ustanowione procenty i wykupywać je po cenie nominalnej w ustanowionych terminach.

UWAGA. Wysokość procentów i termina wypłat kapitału za listy zastawne, określone są w §§ 11, 12, 40—42.

§ 33. Regularna wypłata przez towarzystwo procentów od listów zastawnych i wycofanie tych ostatnich z kursu w oznaczonych terminach, zabezpieczone są:

1) hypoteką nieruchomych majątków, na które udzielono pożyczek w listach zastawnych;
2) całym kapitałem zapasowym Towarzystwa i pozostałym jego majątkiem, i
3) w razie niedostateczności tych środków, zbiorową odpowiedzialnością wszystkich majątków, oddanych w zastaw Towarzystwu.

§ 34. Jeżeliby który z dłużników Towarzystwa zaległ w uiszczaniu przypadających od niego opłat terminowych, natenczas Towarzystwo do czasu sprzedaży obciążonej nieruchomości, pokrywa niedobór i zaspakaja właścicieli listów zastawnych ze swego kapitału zapasowego; zanim zaś ten ostatni utworzonym zostanie, z sum na ten cel przez Towarzystwo wypożyczonych.

Zbiorowa zaś odpowiedzialność wszystkich stowarzyszonych ma miejsce w tym tylko razie, jeżeli dług niewypłatnego względem Towarzystwa dłużnika, nie będzie w zupełności zaspokojonym przez sprzedaż jego nieruchomości pod bezpieczeństwo poddanej i, jeżeli brakująca do zupełnego umorzenia suma, nie będzie mogła być zaspokojoną z kapitału zapasowego Towarzystwa.

Udział każdego członka Towarzystwa w zbiorowej odpowiedzialności, oznacza się w stosunku do cyfry niespłaconego jeszcze przezeń długu, nie zaś w stosunku do pierwotnie udzielonej pożyczki.

§ 35. Wydawanie listów zastawnych dozwala się tylko w formie pożyczek pod zastaw majątków, w ścisłem zastosowaniu się do przepisów niniejszej Ustawy.

§ 36. Odpowiednio do ilości wydawanych pożyczek, listy zastawne wypuszczają się corocznie seryjami w dwóch określonych terminach. Z dniem wypuszczenia ich poczyna się liczenie procentów od listów zastawnych i liczenie opłat od pożyczek.

O wypuszczaniu każdej nowej seryi ogłasza się, dla publicznej wiadomości, w Piotrkowskich Wiadomościach gubernijalnych.

§ 37. Blankiety na listy zastawne mogą być drukowane na rachunek Towarzystwa w ekspedycyi do wygotowania papierów Państwa podług zatwierdzonych przez Ministeryjum Skarbu wzorów. Listy zastawne, po ich umorzeniu i zaopatrzeniu w odpowiednie nadpisy, jak niemniej zapłacone kupony mają być niszczone w Dyrekcyi Towarzystwa w obec Komitetu Nadzorczego i Deputata ze strony Ministeryjum Skarbu.

§ 38. Listy zastawne wydawane są na okaziciela, po 100, 250, 500 i 1000 rs.

Na wniesione do kasy Towarzystwa do zachowania listy zastawne, Dyrekcyja Towarzystwa wydaje bepłatnie świadectwo na imię osoby wnoszącej.

§ 39. Listy zastawne, jako bezimienne, kursują przez proste oddawanie ich z rąk do rąk. Odstępowanie zaś świadectw, wydawanych, zgodnie z § poprzedzającym, na imię przedstawiającego listy zastawne do zachowania, winno być dokonane za pośrednictwem odpowiedniego przelewu w księgach Towarzystwa.

§ 40. Procenty od listów zastawnych Towarzystwo wypłaca po upływie każdego półrocza, w terminach, jakie będą oznaczone, zgodnie z § 36. Dla otrzymania procentów dołączają się do listów zastawnych kupony na lat 10 naprzód, a po upływie tego terminu wydaje się nowy arkusz z kuponami.

§ 41. Towarzystwo obowiązane jest co sześć miesięcy wykupywać oznaczoną ilość listów zastawnych, po nominalnej ich cenie na sumę nie niższą od tej, jaka przypada do umorzenia, podług rachunku udzielonych pożyczek. Losowanie tych listów odbywa się na cztery miesiące przed ich spłatą, i o wyszłych w niem numerach podaje się bezzwłocznie do wiadomości publicznej.

Od przeznaczonych do wykupienia, skutkiem losowania, listów zastawnych, przypadające procenty wypłacają się włącznie po to półrocze, w którem nastąpiło losowanie.

Dla otrzymania przypadającego kapitału, listy zastawne wylosowane, winny być składane w kasie Towarzystwa ze wszystkiemi przynależącemi do nich kuponami. Wartość brakujących kuponów, których termin wypłaty jeszcze nie nadszedł, potrąconą zostaje składającemu.

§ 42. Wypłata procentów od listów zastawnych, również jak i samego kapitału za listy wylosowane, okazicielom kuponów i listów zastawnych, nastąpi po należytem ich sprawdzeniu.

§ 43. Dyrekcyja nie przyjmuje żadnych zawiadomień o zagubieniu lub utracie listów zastawnych albo kuponów.

§ 44. Wzamian za uszkodzone listy zastawne lub kupony, wydawane są dublikaty.

Żądający wydania dublikatów, winien przedstawić zarządowi towarzystwa uszkodzone listy zastawne lub kupony, jak również fundusz na koszta wygotowania nowych listów lub kuponów. Nowe listy lub kupony, na których winien być zrobiony nadpis „dublikat“ przedstawiają się przez delegowanego ze strony towarzystwa, wraz z uszkodzonemi papierami, wydziałowi hypotecznemu, dla dopełnienia przepisanych § 27 formalności. Poczem nowe listy i kupony wydają się właścicielowi takowych, uszkodzone zaś podlegają zniszczeniu sposobem wskazanym w § 37.

§ 45. W razie zagubienia wydanego przez towarzystwo świadectwa (§ 38), wydaje się nowe świadectwo, po przekonaniu się, że osoba donosząca o zagubieniu takowego, jest rzeczywiście tą samą, do której, według ksiąg towarzystwa, świadectwo to należy. Jednocześnie ogłasza się w miejscowych gubernijalnych wiadomościach, na koszt właściciela zaginionego świadectwa, o nieważności takowego.

§ 46. Nieprzedstawione do odbioru przypadających za nie wypłat kupony, po upływie lat dziesięciu, a wylosowane listy zastawne po upływie lat trzydziestu, od terminu w jakim wykupić je należało, tracą swoją wartość; przypadający zaś za nie kapitał przechodzi na korzyść towarzystwa.

§ 47. Listy zastawne towarzystwa mogą być przyjmowane na kaucyję przy przedsiębiorstwach i dostawach rządowych, w takiej cenie, jaka w przyszłości oznaczoną zostanie przez Ministra Skarbu.

Na zastaw ich udzielane będą pożyczki przez instytucyje rządowe na podstawie ustaw tychże instytucyj.

§ 48. Za podrabianie listów zastawnych i kuponów Towarzystwa, winni podlegać będą karom jak za podrabianie papierów państwowych.

Rozdział IV.

Kapitał zasobowy.

§ 49. Kapitał zapasowy Towarzystwa tworzy się: a) z 1% wnoszonego przez zaciągających pożyczkę w przeciągu pierwszego i drugiego roku po udzieleniu takowej; b) z reszty pozostałej, po pokryciu wydatków na administracyję Towarzystwa, z wnoszonego na ten cel pół procentu (§ 15); c) z wymierzonych na zasadzie przepisów o ściąganiu należności Towarzystwa, kar pieniężnych, za nieregularne wnoszenie należnych Towarzystwu rat terminowych; d) z sum, przechodzących na korzyść Towarzystwa za kupony i listy zastawne, uległe przedawnieniu (§ 46); e) z procentów otrzymywanych od kapitału zapasowego, i f) z wszelkich dochodów przypadkowych.

UWAGA. Kapitał zapasowy winien być przechowywanym w papierach procentowych państwowych lub w obligacyjach, przez rząd gwarantowanych. (d. c. n.)

Straż ogniowa ochotnicza.

W zeszłą niedzielę 9 b. m. w sali miejscowego teatru członkowie naszej straży ochotniczej ogniowej dopełnili wyborów członków zarządu na rok bieżący.

Około g. 2 po południu, zebrało się 253 głosujących, a w ich liczbie 32 członków honorowych i 221 czynnych. — Kartek wyborczych zwrócono 251, po obliczeniu których i spisaniu głosów, okazał się następujący rezultat: *na naczelnika* wybrani zostali pp.: Span Franciszek Ksawery (głosów 241) i Nowicki Bolesław (35); *na pomocnika* pp: Cedrowski Bronisław (gł. 136) i Kępiński Felicyjan (gł. 114); *do rady nadzorczej* pp: Wojewódzki Henryk (gł. 247), Młodowski Stefan (gł. 222), Majcherski Józef (gł. 202), Otto Władysław (gł. 163), Rudnicki Henryk (gł. 152), Cohn Fabian (gł. 148), Bronikowski Karol (gł. 92), Konopacki Julijusz (gł. 91) Cedrowski Bronisław (gł. 86), Żarski Józef (gł. 84), Gajewski Jan (gł. 83), Dudziński Floryjan (gł. 47).

Z odczytanego na ogólnem zebraniu sprawozdania okazuje się, iż w r. z. straż liczyła członków honorowych 197, czynnych zaś 237. Z członków honorowych zalega w opłacie 90; w szeregach zaś członków czynnych służy: właścicieli domów 39, doktorów 2, adwokatów 3, urzędników 27, kupców 4, felczerów 2, rzemieślników 132, przemysłowców 2, oficyjalistów 3, wyrobników 23. Pod względem wykształcenia: 5 członków posiada wykształcenie wyższe, 42 średnie, 138 elementarne, 52 analfabetów. Nakoniec żonatych 137, bezżennych 100.

W roku sprawozdawczym straż odbyła 6 prób ogólnych, 30 zaś oddziałowych. Do pożarów straż wezwaną została 7 razy. Kontrola stawiennictwa wykazała, iż na próby stawało 73% ogólnej liczby członków czynnych, do pożarów zaś 85%.

Inwentarz straży przedstawia wartość rs. 14,837 kop. 27. Przychód wraz z remanentem z r. 1894 wyniósł w roku sprawozdawczym rs. 3,078 kop. 72½, rozchód rs. 2,279 kop. 33½; remanent więc na rok bieżący stanowi suma rs. 799 kop. 39.—Majątek stowarzyszenia w remanencie, zaległych składkach, zaległościach z funduszów asekuracyjnych i wartości inwentarza w chwili obecnej wynosi rs. 16,773 k. 86.

Wieczorem, około godz. 8, członkowie straży zebrali się ponownie, na teraz już z rodzinami, pośród których nie brak było pięknych kobiet w skromnych, ale bardzo gustownych sukienkach. Sala teatralna udekorowana zielenią, emblematami straży i różnokolorowemi flagami wyglądała wspaniale. W przedsionku przystrojonym w choiny, widniały: w wieńcu z zieleni napis „*Salve*“, na froncie zaś sceny, zamienionej w salę jadalną 3-go oddziału, w takimże wieńcu, po lewej stronie cyfra rzymska XVIII, rok istnienia straży, a po prawej inicyjały straży. Pozostałe oddziały urządziły swoje sale jadalne w garderobach i pokojach przyległych.

Z Miasta i Okolic.

— **Wiadomości kościelne.** W niedzielę, poniedziałek i wtorek w kościele po-dominikańskim przypada uroczystość 40-godzinnego nabożeństwa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Summa codziennie o godz. 11; nieszpory z kazaniami o godz. 6 po-południu. W środę—*Popielec* i początek *Wielkiego postu.* Nabożeństwa w godzinach zwykłych. W czasie wielkiego postu odprawiać się będą o godz. 4-ej po-południu „*Gorzkie żale*“ z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami w następującym porządku: we środy w kościele po-bernadyńskim, w czwartki w kościele po-pijarskim, w piątki w kościele po-dominikańskim i w niedziele w kościele farnym.

We wszystkie niedziele Wielkiego postu o godz. 3-ej po-południu odprawiać się będzie nabożeństwo i procesyje „*drogi krzyżowej*“ w kościołach po-bernadyńskim i po-dominikańskim.

— **Nabożeństwo żałobne.** Dorocznym zwyczajem, w środę 12 b. m. w kościele po-bernadyńskim, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karola Burgharda, jako w rocznicę śmierci niezapomnianego filantropa. Kościół zalany, rzęsistem światłem, wspaniały przedstawiał widok, gdy obok katafelka, przystrojonego w kwiaty, które bezinteresownie zaofiarował p. Hołujski, zgrupowały się gromadki wiernych, ubogie pracownice igły i wiele innych, którzy otrzymują pomoc z funduszów pozostawionych dla nich przez ś. p. Burgharda. Była to atoli zaledwie garstka w porównaniu z liczbą, korzystających z zapisów nieboszczyka. Summę i nabożeństwo celebrował ks. Antoni Zagrzejewski, członek Rady Zarządzającej Tow. Dob. i rektor kościoła po-bernadyńskiego. W czasie nabożeństwa p. Alfons Brandt wykonał prześlicznie, solo na skrzypcach, piękną a poważną swą

kompozycyję „Nadzieja“ i „Adagio“ Beriota, przyczyniając się wielce do uświetnienia nabożeństwa, na którem uczestniczyli wszyscy członkowie Rady Zarządzającej Tow. Dobr., wychowanki ochrony imienia „Adeli“ i chłopcy z warsztatów, kształceni kosztem zapisów ś. p. Burgharda.

— **Herb m. Piotrkowa.** Ministeryjum spraw wewnętrznych zażądało od wszystkich miast, aby przedstawiły herby swoje, o ile je posiadają, te zaś, które nie mają herbów, obowiązano do przedstawienia odpowiednich projektów.

Piotrków, wedle wskazówek Romana Plenkiewicza, pomieszczonych w Roczniku piotrkowskim za r. 1871 posiada herb, który przedstawia: „Trzy baszty z blankami i murem fortecznym; w środkowej baszcie brama otwarta a po nad nią orzeł z tarczą na piersiach, na której umieszczono osła. — Herb ten ma historyczne znaczenie, w miarę bowiem otrzymywanych przez miasto przywilejów zmieniał on swą postać, uzupełniając się odpowiedniemi szczegółami. — Dopóki Piotrków był miastem otwartem, herb jego stanowił tylko orzeł, skoro atoli zamieniono go na fortecę, dodano baszty z blankami i mur forteczny; później zaś, gdy stał się miastem wolnem, pozyskał w herbie bramę otwartą. Plenkiewicz wskazuje datę dokumentu opatrzonego pieczęcią z wyobrażeniem herbu miasta, a dokument ten sięga końca 18 stulecia. Obecnie magistrat debatuje nad projektem nowego herbu dla Piotrkowa. Byłoby atoli najstosowniej przedstawić do zatwierdzenia herb starodawny, uzupełniwszy go, jeżeli potrzeba, bądź to herbem gub. piotrkowskiej, bądź też symbolem nowych urządzeń sądowych, dopełniając tym sposobem niejako historyję miasta, symbolicznie wyrażoną w pojedynczych szczegółach jego herbu.

— **Teatr.** Na drugi występ gościnny na naszej scenie, p. Lucyjan Dobrzański wybrał znany obraz ludowy J. Korzeniowskiego „Nad Czeremoszem“. Rola Antosia Rewizorczuka odpowiada wszystkim indywidualnym warunkom p. D.; to też niema on w niej rywala godnego siebie. Jego Antoś—to niejako uosobienie legendy o dzielnych opryszkach karpackich, którzy wychodzili „na zbój“, aby uniknąć służby wojskowej, nietyle im wstrętnej, ile zmuszającej do porzucenia ukochanych połonin, niebotycznych szczytów, bez których nie wyżyć góralowi. Pszepysznie tęsknotę tę odmalował p. D. w scenie, gdy stojąc na warcie w odludnem miejscu, marzy o górach ukochanych, pożąda ich widoku, a bodajby wietrzyku kołyszącego świerki, szumiącego po halach i wirchach. Po za tem p. Sułkowska, jako Prakseda, dostroiła się do gry swego partnera, a scenę obłąkania odegrała bez zarzutu. Doskonałą matką była p. Simon, której już za rolę Doroty w „Fredziu“, należała się ciepła wzmianka. Ł.

— **P. Alfons Brandt,** który dawał u nas kilka koncertów, wybiera się w artystyczną podróż do Dąbrowy, Sosnowca, Częstochowy i Zawiercia. P. B., grą pełną uczucia i niezmiernie wyrobionej techniki, zachwycał piotrkowian. Jest to bowiem solista skrzypek niepośledniej miary, o pięknej przyszłości artystycznej. Koncerta jego niezawodnie cieszyć się będą wielkiem powodzeniem.

— **Kradzieże koni** zagęściły się w naszem mieście. W ubiegłym tygodniu na Krakowskim Przedmieściu włościanin z Milejowa zatrzymał się przy karczmie zwanej *Ostatni grosz*. Zaledwie atoli zeszedł z wozu i wstąpił na chwilę do rzeźnika po sprawunki, rzezimieszek siadł na kozioł i zaciąwszy konie począł uciekać w stronę miasta. Powracający do domu, pan W. Ad., człowiek niezwyklej siły, widząc co się święci skoczył na wóz i jednem uderzeniem w plecy obezwładnił zuchwałego złodzieja, którego też natychmiast aresztowano.

— **Żyrandole.** W kościele farnym za staraniem ks. kanonika Sałacińskiego, zawieszono w tych dniach dwa nowe żyrandole stylowe, które przyczyniły się wiele do ozdoby świątyni. Odnowiono również ołtarz w bocznej kaplicy Pana Jezusa. Roboty prowadził p. Edmund Sakowski i wykonał je z całą sumiennością i artystycznym smakiem. Pozostałe ołtarze w świątyni niemniej wymagają odnowienia, lecz brak odpowiednich funduszów stoi na przeszkodzie.

— **Wystawa kwiatowa** przy ogrodzie po-bernadyńskim, starannie i z gustem utrzymywana przez ogrodnika p. Hołujskiego, zwraca obecnie oczy przechodniów piękną kollekcyją hijacentów róż i białych kamelij, które na tle zieleni odbiją bardzo efektownie, zwłaszcza wieczorem przy stosownem oświetleniu.

† W dniu 12 b. m. zmarła w Piotrkowie. **Ś. p. Felicyja Krzywicka.** Zawiadamiając o tym bolesnym fakcie liczne uczennice i czciecieli zmarłej, my również poczytujemy sobie za obowiązek złożyć hołd należny Jej pamięci. Ś. p. Felicyja była od r. 1860 do 1882 współkierowniczką b. pensyi wyższej żeńskiej w Piotrkowie, pensyi, cieszącej się ogólnem, szerokiem uznaniem. Zmarła, do ostatnich chwil życia zachowała młodzieńczą świeżość umysłu i serca; otaczała się też najchętniej dziećmi i wnukami swych przyjaciół i znajomych, czarowała rozmową swą, pełną powabu i szerszego na świat poglądu.

Ś. p. Felicyja, kochając wszystko co szlachetne i kochania godne, brała żywy udział w sprawach ogólniejszego znaczenia; była też chętną i wielce pożyteczną opiekunką miejscowych ochron, pociechą była strapionych, dobrodziejką nędzarzy, Aniołem dobrej rady. Cześć jej zacnej pamięci!

— **Ksiądz Michał Lorentowicz** sędzia surrogat dyecezyjalnego konsystorza i proboszcz parafii św. Barbary w Częstochowie, Najwyżej zatwierdzony został w stopniu kanonika katedry Włocławskiej.

— **Najwyższe nagrody.** Rangę, rzeczywistego radcy stanu otrzymali: wice-gubernator piotrkowski, kamerjunkier, Ozierow; prezes komisyi włościańskiej, Gasford i p. o. inspektora lekarskiego Dobrzelewski.

— **Osobiste.** Członek sądu okręgowego piotrkowskiego, pan Worobjew, mianowany został członkiem sądu okręg. warszawskiego.

— **Echa pożaru w kopalni Koszelew.** Kopalnia Koszelew oprócz sikawski posiada hydrant, tłoczący wodę siłą pary w ilości równej 3-m sikawkom i dzięki temu, oraz sikawkom Huty Bankowej, w czasie ostatniego pożaru dom mieszkalny nie zgorzał doszczętu; cały parter bowiem został zupełnie ocalony. Sikawki z kop. Mortimer nie przybyły wcale do pożaru.

— **Sprostowanie.** Jak dowiadujemy się obecnie z zupełnie kompetentnego źródła, całe śledztwo, dotyczące rozbojów i grabieży, popełnionych w pow. będzińskim i częstochowskim—wbrew poprzedniemu doniesieniu naszemu, opartemu na mylnej informacyi „*Dn. Warsz.*“ — powierzone zostało, specyjalnie delegowanemu w tym celu, sędziemu śledczemu pow. częstochowskiego p. Biernackiemu.

— **Sprostowanie.** W artykule pod tytułem „*Fabryka na Bugaju*“ pomieszczonym w zeszłym numerze naszego pisma, przez zapomnienie nie dodano, że kierującym budową fabryki i urządzeniem jej, był inżynier-mechanik p. Gurland, wychowaniec wyższej moskiewskiej szkoły technicznej, który obecnie jest głównym zarządzającym fabryką.

— **Dla p. Grabowkiej,** wdowy z 8 dzieci po urzędniku sądowym, złożono rs. 5 od Antoniego Z.

— **Z żałobnej kroniki.** W dniu 3 b. m. zmarł pod Gorzkowicami we wsi Gorzkowicki ś. p. Kajetan Rola Podczaski, obywatel ziemski, człowiek cnót i zalet duszy niepoślednich.

Urodzony w r. 1806 w Łomanance na Wołyniu całe życie poświęcił rolnictwu, otaczając szczególną opieką włościan swych, którzy jak o zaszczyt ubiegali się aby nieść zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

— **Album Częstochowy.** Redakcyja „Wędrowca“ przystąpiła do wydania albumu, który zatytułowano „Częstochowa“.

Album mieścić będzie: widoki świątyń oraz wnętrze kościoła jasnogórskiego, zabytki historyczne, pomieszczone w skarbcu, oraz pamiątki i wota złożone przez pobożnych. Na całość złoży się kilkadziesiąt wielkich kartonów, z tekstem objaśniającym, skreślonym przez wytrawnego znawcę Jasnej-Góry.

— **Fabryka szpagatu.** W Częstochowie powstaje trzecia fabryka szpagatu z kapitałem zakładowym 500000 rs.

— **Zbrodnia na kopalni Paryż.** W Dąbrowie górniczej w nocy z 8 na 9 b. m. do kopalni Paryż zjechał w stanie nietrzeźwym robotnik Janicki. Dozorca odmówił mu roboty i zaraportował o tem nadsztygarowi Brodzińskiemu, dodając, że J. położył się na szynach, tamując w ten sposób bieg wagonów. Gdy B., zjechawszy na dół, polecił Janickiemu natychmiast opuścić kopalnię, ten ostatni, wyjąwszy nóż składany, ranił nadsztygara w ramię. Janickiego aresztowano, Brodzińskiego zaś odwieziono do szpitala, lecz na szczęście życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

— **Bal kostiumowy** odbył się 8 b. m. w lokalu resursy będzińskiej w hotelu sieleckim. Dochód przeznaczono na korzyść szpitala będzińskiego.

— **Szkoła sztygarów w Dąbrowie górniczej** otrzymała w tych dniach dalszy ciąg ustawy szkolnej, zatwierdzony przez p. ministra dóbr państwa. W tych dniach również puszczono w ruch lokomobilę, sprowadzoną kosztem szkoły dla warsztatów szkolnych.

— **Zaślubiny.** W Zagorzu pod Dąbrową proboszcz miejscowy 8 b. m. pobłogosławił związek małżeński sztygara kopalni Niwka, b. wychowańca szkoły górniczej, p. Józefa Waśniewskiego z p. Władysławą Rosnowską.

— **W kopalni Koszelew** w zagłębiu dąbrowskiem wydarzył się w tych dniach smutny wypadek. W chwili uprzątania korytarza środziemnego oberwała się warstwa węgla i zabiła na miejscu 41 letniego górnika, Wawrzyńca Surowca.

— **Ze Strzemieszyc** donoszą nam o krwawej bójce, jaka miała miejsce w d. 2 b. m. we wsi Dandówka w pow. będzińskim. Robotnicy z kopalni „Jerzy“ napotkawszy jadących żydów, gdy ci podwieść ich nie chcieli, rozpoczęli bójkę i dwóch żydów niebezpiecznie poranili nożami.

— **Brak budowniczych.** W Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie budują corocznie mnóstwo domów mieszkalnych, nie licząc budowli fabrycznych. Pomimo takiego rozwoju ruchu budowlanego, w okręgu dąbrowskim brak zupełny budowniczych, którzyby plan nakreślić i robotami kierować mogli. Miejscowy inżynier i budowniczy powiatowy nie są wstanie podołać licznem żądaniom okolicznych mieszkańców, którzy mimowoli zwracać się muszą do domorosłych techników i majstrów mularskich, nie zawsze na tyle uzdolnionych, aby plan budowli, należycie zaprojektować umieli.

— **Handel świętościami.** W tych dniach zatrzymano w Łodzi żydówkę, trudniącą się sprzedażą krzyżyków, obrazków świętych i t. p. przedmiotów. Za handel świętościami, wbrew przepisom prawa, zabraniającego żydom zajmowania się sprzedażą świętości, winną oddano pod sąd.

— **Czy nie zbrodnia.** Na Bałutach w Łodzi w domu pod nr. 15 znaleziono pięćdziesięcioletniego Jana Jeskiego leżącego na podłodze bez życia. Sekcyja stwierdziła, iż denat zmarł na anewryzm serca. Jedna tyl-

ko okoliczność pozostała niewyjaśnioną. Zmarły leżał na rozłożonem futrze, którego prawdopodobnie sam nie rozłożył uprzednio, a w chwili ataku rozłożyć by nie zdołał.

— **Mieszkańcy Zduńskiej-woli** skarżą się na brak rejenta, który dla osady ludnej i fabrycznej prawie codziennie jest potrzebny. Obecnie do kancelaryi rejenta jeździć trzeba do Łasku i Łodzi. Podobno fabrykanci tutejsi rozpoczęli starania o przeniesienie kancelaryi rejenta z Szadku do Zduńskiej-woli.

— **Kradzieże.** W ostatnich dniach przedmieścia Łodzi stały się widownią coraz częstszych kradzieży. W Widzewie okradziono doszczętnie kolonistę Szczerbińskiego, we wsi zaś Nowe-Chojny kolonistę Polczyńskiego. Na szczęście sprawców kradzieży przytrzymano i łupy im odebrano.

— **Projekt oczyszczenia** wód ściekowych z fabryk łódzkich i okolicznych, prawdopodobnie na 1 czerwca r. b. wykonany zostanie. Składkę na fundusz potrzebny dla opracowania rzeczonego projektu złożyli już prawie wszyscy zainteresowani fabrykanci, oprócz ośmiu opornych.

— **Koncert** Mierzwińskiego w Łodzi zgromadził niebywałą liczbę słuchaczów, którzy przyjmowali śpiewaka bardzo owacyjnie.

— **Pożar.** W tych dniach spaliły się świeżo wybudowane i jeszcze niezamieszkane koszary wojskowe przy ulicy Konstantynowskiej w Łodzi. Ogień wybuchł o 11 wieczorem i zniszczył podłogi, okna i rusztowania. Gmach nie był jeszcze ubezpieczonym. W akcyi ratunkowej brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej ochotniczej. Pożar wszczął się podobno od niedopałka papierosa rzuconego w wióry.

— **Dochód z patentów.** Kasa miejska w Łodzi z patentów i świadectw gildyjnych pobrała w r. z. 312,327 rs.; więcej o 49,256 rs. niżeli w roku poprzednim.

— **Chedery.** W ostatnich czasach w Łodzi władza policyjna odkryła sporą liczbę tajnych chederów żydowskich, które natychmiast pozamykała.

— **Rynek pieniężny** w Łodzi do tego czasu jeszcze znajduje się w zależności od berlińskich bankierów, którzy zawiadomili obecnie bankierów łódzkich o ograniczeniu przekazów z Łodzi na Berlin zwłaszcza sum większych, co podniosło znacznie stopę dyskonta w Łodzi.

— **Kuryjer Codzienny** w Kronice łódzkiej w nr. 41 zamieszcza ciekawy list, który ku przestrodze bajczarek i bajczarzy piotrkowskich w całości powtarzamy:

„Załączam przy niniejszym rs. 2 na instytut moralnie zaniedbanych dzieci z gorącem życzeniem, ażeby Pan Bóg uchronił mnie w przyszłości od plotkarskiego języka p. Pr.—*Bernard Truskier*“.

— **Cykliści łódzcy** 14 b. m. urządzili zabawę tańcującą, na którą panie i panowie przybyli w kostjumach zwykłych wizytowych lub letnich tualetach; pomimo to bawiono się ochoczo do białego dnia.

— **Długowieczność.** W Żabieńcu pod Łodzią mieszka Józef Kałużny, który obecnie liczy 103 lata, pomimo to staruszek trzyma się krzepko.

— **Kolej obwodowa łódzka.** Konsorcyjum kapitalistów łódzkich, starające się obecnie w Petersburgu o uzyskanie koncesyi na kolej obwodową z odnogami do Zgierza i Pabijanic, uzyskało zgodę wszystkich zainteresowanych ministeryjów na oddanie im pomienionego przedsięwzięcia. Orzeczenie komitetu ministrów nastąpi jeszcze w lutym.

— **Bal lutnistów łódzkich,** urządzony w zeszłą sobotę, udał się doskonale. Przeszło 200 osób, zgromadzonych w salach Grand-Hotelu, bawiło się wybornie do białego dnia.

— **Teatr chłopski,** zorganizowany z włościan wsi Topola-Królewska pod Łęczycą, odegra w poniedziałek 17 b. m. Emigracyję chłopską w Zgierzu w teatrzyku p. Ikierta. Następnie to samo grono ma dać przedstawienie w Łodzi.

— **Przytrzymany.** Policyja łódzka zatrzymała zbiegłego z Syberyi Juliusza Groliopa, zabójcę szynkarza Macke.

— **Ruda żelazna** znaleziona w r. z. na jesieni przez Michała Borowskiego w majątku Wola-przedborska, za wskazówkami wychowańca szkoły górniczej w Dąbrowie, sztygara p. Władysława Nicewicza, składa się z 4 warstw grubości ogółem 15 cali. Analiza tej rudy wykazuje 33,19%, 35% i 37% czystego żelaza. Oprócz tego znaleziono pod pokładami rudy żelaznej przedni gatunek ochry koloru pomarańczowego.

— **Fabrykę papieru** Roberta Saengera w Pabijanicach, zniszczoną w grudniu r. 1894 przez pożar, po odbudowaniu, w tych dniach puszczono w ruch.

— **Fatalny koniec** spotkał jednego z pozłacanych młodzieńców łódzkich, syna zamożnej rodziny. Młodzian ów, przepędzający czas po knajpach i bawaryjach, w których szczególniej adorował szansonetki, rozrzucał pieniądze niby plewy. W tych dniach na skutek zażalenia szansonetek, którym od pewnego czasu ginęły złote i srebrne rzeczy oraz biżuteryje, policyja łódzka rozwinęła energiczne śledztwo, rezultatem którego było przytrymanie obiecującego młodzieńca na gorącym uczynku w chwili, gdy eskamotował zręcznie biżuteryje jednej z szansonetek, której częstym był gościem. Rozpacz rodziców nie ma granic, a przecież od nich tylko zależało zaszczepić w młodzieńcu zasady honoru i zamiłowanie do pracy, która ochroniłaby go od podobnej imprezy.

Wiadomości bieżące.

= **Na wystawie w Niższym Nowogrodzie,** z miast Królestwa Polskiego, najliczniej reprezentowaną będzie Łódź. W ogóle 51 firm przemysłowych naszego kraju przyjmie udział w wszech-rosyjskiej wystawie; w tej liczbie 14 fabryk bawełnianych i 37 wełnianych.

= **Nowy rynek zbytu.** Konsul francuzki w Warszawie p. Bayard, zawiadomił sekcyję rolną przy tow. pop. rus. przem. i handl. o utworzeniu się we Francyi syndykatu, który pragnie sprowadzać nasze konie i bydło rogate i w skutek tego radby zawiązać stosunki bezpośrednio z hodowcami.

= **Komisarz wystawy w Niższym Nowogrodzie,** P. Timirazjew, w tych dniach z całą kancelaryją przenosi się na stałe na plac wystawy. Przyjmowanie okazów zacznie się 15 lutego.

= **P. Iwanowska-Zaleska,** której koncertem niezbyt dawno zachwycali się piotrkowianie, 30 z. m. dawała koncert w sali Erard'a w Paryżu, w obec nader wybrednej publiczności. Artystkę przyjmowano owacyjnie.

= **Brak szkół.** W Warszawie w r. b. z 3484 dzieci chrześcijańskich, które chciały się zapisać do szkół elementarnych przyjęto zaledwie 928 i li tylko dla braku miejsca odmówiano przyjęcia 2556 dzieciom; z liczby zaś 798 dzieci żydowskich przyjęto tylko 299, odmówiono więc 499. Z danych statystycznych okazuje się, że w stosunku do ludności Warszawy nieuczęszcza w niej do szkół 50000 dzieci. Imponująca wymowa cyfra!

= **Spółkę rolniczą** postanowili zawiązać obywatele ziemscy południowych powiatów gub. Kieleckiej, w celu położenia tamy spekulacyjom handlarzy produktami rolnemi. Spółka mieć będzie agenta w jednem z pogranicznych miast i szukać zamierza nowych, bardziej korzystnych rynków zbytu.

= **Kwestyja wykupu propinacyi** przyjęła pomyślny obrót dla jej właścicieli, gdyż postanowiono żądać od nich aktów uadawczych.

= **Nowe źródło dochodów.** Wobec przymusowego oczyszczania całej ilości produkowanej u nas okowity, z chwilą wprowadzenia monopolu rządowego, otwiera się nowe źródło dochodów dla kapitalistów naszych.— Do oczyszczania okowity potrzeba będzie znacznej ilości węgla drzewnego, zwłaszcza brzozowego, przy otrzymywaniu którego sposobami dotychczas u nas praktykowanemi, marnują się bezpowrotnie cenne produkty, jak: drzewian wapna, spirytus metylowy, kreozot i inne, w znacznej ilości sprowadzane z zagranicy, a które moglibyśmy swobodnie na miejscu wyrabiać, gdyż fabrykacyja ta daje dobre zyski a nie wymaga zbyt wielkich kapitałów na urządzenie suchej destylacyi drzewa.—Ziemianie nasi, zwłaszcza właściciele lasów brzozowych, powinniby okoliczność tę gorąco przyjąć do serca i zainteresować się nią szczerze.

= **Przewóz welocypedów.** Na zjeździe taryfowym w Petersburgu 26 z. m., ustanowiono opłatę od przewozu welocypedów kolejami żelaznemi po $^1/_2$ kop. za wiorstę; do sztuki, jeżeli tę przewozić będzie sam pasażer.

Listy od Redakcyi.

— *Panu K. L. w Częstochowie.* Ustawa kasy przemysłowców poleca deponować do instytucyj publicznych „fundusz *zapasowy*“. Tymczasem kasa tutejsza, świeżo założona, nie posiada takowego; zebrany zaś, przed ostatecznym jej zorganizowaniem i urządzeniem kancelaryi „fundusz *obrotowy*“, aby się takowy procentował, oddała do prywatnego bankiera, na czem zarobiła w krótkim czasie kilkadziesiąt rs.—Instytucyją finansową publiczną w Piotrkowie, przyjmującą depozyta, jest jedynie Bank Państwa; bankierami zaś prywatnemi, których tu jest paru zaledwie, są jedynie dotąd Żydzi.

— *Jeneralnemu paszkwiliście z „Roli“.* Kiedy to i w jakiej sprawie „Tydzień“... „nie zawahał się rzucić cienia potwarczego na stan ziemiański?...“ Czy to w owej sprawie częstych podpalań zboża (przed wydawaniem pożyczek bankowych), jak się wyraził korespondent nasz „przez spekulantów rewersowych“, a jak niepoczytalna „Rola“ zrozumiała: „przez ziemian“? (?!)

Drugie pytanie: Kiedyż to jeneralny paszkwilista z „Roli“ widział wydawcę „Tygodnia“... „przy *zbieraniu* ogłoszeń w Warszawie“? Kiedy go widział, on sam lub ktokolwiek z jego firmowych wspólników kłamstwa i skandalu?

A teraz jedno, małe objaśnienie: W sprawie kasy przemysłowców Piotrkowskich nie stajemy ani „po stronie żydów“ ani po stronie chrześcijan, tylko po stronie *Kasy*, broniąc jej od bezsensownej napaści.

Jeżeli jeneralny paszkwilista z „Roli“—chce dalej w sprawie tej głos zabierać, jest to okoliczność bardzo dla nas pożądana; bowiem tutejsi jego czytelnicy, którym sprawa ta, jako miejscowa, lepiej jest znana niż inne, kręcone w „Roli“ sprawy—łatwo się teraz przekonają, co wogóle jest warte jej krętarstwo. Wobec zaś rzuconych nam w oczy najzuchwalszych kłamstw i potwarzy, nam, których tu wszyscy znają—łatwo przekonają się, co wogóle jest wartą etyka tego pisma, sięgająca jeszcze istotnie epoki „Kamiennej“.

Tak, panie „Kamienny“, przyznaj sam, co wartą jest twoja etyka i uzurpowane, rzekome apostolstwo!...

Pytasz Pan, udając niewinnego, „co nam może szkodzić grasujący *jakoby* (!) po Piotrkowie ajent wędrowny "Roli"?—Pomijając to klasyczne „jakoby“, usiłujące podać w wątpliwość czytelnikom „Roli“ fakt nie dający się zaprzeczyć—objaśniamy go: Grasowanie po mieście naszem ajenta Kleczyńskiego, niczby nam nie szkodziło, gdybyśmy, jako dziennikarze, nie potrzebowali rumienić się za pana i za tę robotę, pod naszym bokiem, jego wysłańca. Pan Kl. bowiem, byle tylko handel szedł, tym, którzy nie chcieli zaprenumerować „Roli„, odstępował po 20 i 25 procentów od pańskich cen prenumeracyjnych!.. Nie jest że to handlarz jajami, gdy ktoś, mogąc faktycznie oddać swe pismo za połowę ceny, drukuje i pobiera za nie cenę dwa razy wyższą? No, bo przecież p. Kleczyński, opuszczając 25% prenumeratorom, sam musiał mieć zapewnionych blizko 50%! Inaczej nie wędrowałby po kraju i nie ponosił kosztów podróży!

Co prawda—to świstek pański nie wart i tego co sobie zań płacić kazał p. Kl.; jakąż bowiem przedstawiają wartość drukowane w nim kłamstwa i paszkwile? co warte są wygłaszane w niem niby-przekonania pańskie, w których szczerość wierzą tylko naiwni! Dobrze świadomi rzeczy wiedzą, co o tem wszystkiem sądzić i nieraz już o tem głośno mówili i pisali; teraz zaś, świeżo przypomniał o tem światu w „Gazecie Warszawskiej“, *Ziemianin* z pod Działoszyc.

Przypomnienia tego—ku zbudowaniu naszych czytelników, mniej pana znających—nie omieszkamy w przyszłym numerze „Tygodnia", przytoczyć choć w charakterystyczniejszych wyjątkach.

— **Zebranie ogólne członków kasy pożyczkowo - wkładowej** istniejącej przy miejscowym sądzie okręgowym, odbyło się powtórnie w sobotę d. 8 b. m. O godzinie 6-ej wieczorem zebrało się w sali posiedzeń wydziałów cywilnych sądu 26 członków, którzy po otwarciu zebrania ogólnego przez prezesa zarządu kasy obrali prezesem ogólnego zebrania p. Srzednickiego, vice-prezesa sądu, poczem przystąpiono do rozpatrzenia spraw, poddanych pod decyzyję zebrania (patrz Tydzień Nr. 3).

Wedle odczytanego przez zarząd sprawozdania kasy za 1895 rok (10 rok operacyjny) okazuje się, iż *kapitał obrotowy* w d. 1 stycznia r. b. stanowiły następujące pozycyje: 1) *w kredycie:* a) niezwrócone przez uczestników kasy pożyczki rs. 20550 kop. 32 (w d. 1/I 1895 r było niezwróconych pożyczek rs. 19787 kop. 6, w ciągu roku wydano nowych pożyczek w sumie rs. 70993, zwrócono przez uczestników rs. 70229 k. 74), b) bilety bankowe i drobna moneta rs. 408 k. 33, c) list likwidacyjny rs. 100 wartujący podług kursu rs. 98, wreszcie d) wartość kuponów bieżących od papierów procentowych rs. 3 k. 26—razem w kredycie zapisano *rs. 21059 k. 91,* 2) *w debecie:* a) wkłady obowiązkowe w d. 1/I 1895 r. wynosiły rs. 10622 k. 41, w ciągu roku wpłynęło rs 4434 k. 66, zwrócono uczestnikom rs. 5410 k. 63, pozostało więc na rok bieżący rs. 18646 k. 44, b) wkłady dobrowolne w d. 1/I 1895 r. wynosiły rs. 1217 k. 22, w ciągu roku wpłynęło takichże wkładów rs. 3071 i zwrócono uczestnikom rs 2937 k. 54, pozostało przeto w d. 1/I 1896 r. rs. 1350 k. 68, do czego należy wlączyć procent od rzeczonych wkładów za 1895 r. w ilości rs. 38 k. 72—razem więc wkłady dobrowolne wyniosły rs 1389 k. 40, a więc w debecie zapisano *rs. 20035 k. 84,* tym sposobem zysk kasy za 1895 rok stanowi suma *rs. 1024 k. 7.*

Zysk ten składa się z następujących pozycyj: a) pobrano 6% od pożyczek rs. 1164 k. 37, b) na utrzymanie kasy wpłynęło rs. 15 k. 7. c) procent od papierów procentowych rs. 39 k. 89 i d) zysk przy sprzedaży papierów procentowych rs. 9 k. 88 razem rs. 1229 k. 21, z czego odliczono: a) na wydatki na utrzymanie kasy rs. 151 k. 11 (pensyja buchaltera rs. 120, książki i blankiety rs. 5 k. 90, ubezpieczenie pożyczek premiowych rs. 4 k. 90, inne wydatki—sądowe i pocztowe—rs. 20 k. 31), b) na zapłatę procentów od wkładów dobrowolnych wypłacano w ciągu roku rs. 15 k. 31 i dopisano do tychże wkładów procentu, - jak wyżej, - rs. 38 k. 72 - razem wydatkowano rs. 205 k. 14, a więc zysk czysty stanowi suma rs. 1024 k. 7. Z tej sumy rs. 18 k. 67 przeniesiono do kapitału zapasowego, a resztę w ilości rs. 1005 k. 40 rozdzielono między uczestnikami jako dywidendę. Tym sposobem dywidenda za 1895 r. wyniosła $5\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym. Po doliczeniu rs 1005 k. 40 do wkładów obowiązkowych, wyniosły one w d. 1/I 1896 roku rs. 19651 k. 84, a łącznie z wkładami dobrowolnemi (rs 1389 k. 40)—*rs. 21041 k. 24.* Rzeczona suma stanowi kapitał obrotowy kasy w d. 1/I 1896 r.

Kapitał zapasowy kasy (przeznaczony na pokrycie strat i wypłatę zasiłków bezwrotnych w razie choroby lub śmierci niezamożnych uczestników i ich rodzin) wynosił w d. 1/I 1895 roku rs. 882 k. 86; po doliczeniu wpływów roku ubiegłego i po wypłaceniu 4 uczestnikom zasiłków bezzwrotnych w ilości rs. 130 wyniósł w d. 1/I 1896 roku rs. 921 k. 32 (łącznie z rs. 18 k. 67, przelanemi z zysków kasy).

Uczestników kasy było w d. 1/I 1895 r. 132, w ciągu roku ubiegłego przyjęto 41 nowych członków, wykreśliło się 44 członków, a więc na 1896 rok pozostało 129.

Ogólne zebranie zatwierdziło rzeczone sprawozdanie i postanowiło: 1) na zasiłki bezwrotne na 1896 rok przeznaczyć rs. 200, 2) na utrzymanie kasy rs. 150, 3) procent od wkładów dobrowolnych pozostawić w tej samej wysokości, jak dotąd pobierano, 4) umorzyć z powodu śmierci uczestnika pożyczkę w ilości rs. 15 k. 39. Następnie, ogólne zebranie zatwierdziło przedstawiony przez zarząd projekt zmian i uzupełnień ustawy kasy z wyjątkiem projektu dotyczącego zmiany § 20.

Posiedzenie zakończono wyborami członków zarządu, komisyi rewizyjnej i komisyi rozpatrującej zażalenia na zarząd. Większością głosów zostali wybrani: do zarządu na członków pp.: Cholewicki (25 głosów), Gerber (20 gł.); Jachimowski (18 gł); na zastępców pp.: Kołokołow (17), Jaszowski (12 gł.), Kapustjański i Młodowski (po 10 gł.). Na kasyjera p. Filipski i na jego zastępcę p. Krajewski (obaj jednogłośnie); do komisyi rewizyjnej na członków: pp. Czekalski (23 gł.), Konopacki (22 gł.), Czufarowski (21 gł.); na zastępców pp. Szwarcenberg (14 gł.), Babicki (13 gł.), Kępiński i Czajkowski (po 10 głosów);—do komisyi, rozpatrującej zażalenia na decyzyję zarządu: p. p. Potułow, Srzednicki, Herszelman, a po zrzeczeniu się mandatu przez p. Srzednickiego wszedł do rzeczonej komisyi p. Grünwald.

Z biblijografii i Prasy.

— ***Produkcyja rolna i taryfy kolejowe*** Adolfa Suligowskiego.—Rozprawy p. Ad. Sul., opracowane w formie odczytów, a mające za treść wpływ taryf kolejowych na handel zbożem i stosunki rolne, stanowią nader ciekawy i pouczający przyczynek do historyi naszej ekonomii społecznej i rozjaśniają bardzo wiele niejasnych kwestyj, dotyczących handlu zbożem. Wydanie staranne i język bardzo poprawny.

— ***„100 rad dla nerwowych",*** ze szczególnem uwzględnieniem neurastenii, hypokondryi i hysteryi; napisał D-r Breits z Berlina. Książeczka ta, która w nerwowym tym wieku powinnaby się znaleźć w rękach każdego z naszych czytelników, wyszła świeżo nakładem firmy „Paprocki i S-ka w Warszawie.

— ***„Mieszkania dla robotników".*** Pod tym tytułem w księgarni Wizbeka, wyszła broszura D-rów Tchurznickiego i Wojnicza, którą rekonmendujemy właścicielom fabryk. Cena kop. 40.

ROZMAITOŚCI.

Przepowiednia pogody na rok 1896 zaznacza zimę dość ostrą, lecz niedługą, po której nastąpi wczesna wiosna. Lato ma być mniej stałe niż w roku poprzednim; jesień w pierwszym okresie dość ciepła, pogodna na południu, bardziej dżysta na wschodzie; w drugim okresie słotna i zimna.

Z tajemnic mody. Owe prześliczne stroje damskie, zdobiące urocze kształty wybranek losu, zbyt często skrapiają łzy wydziedziczonych, których krwawą pracę, właściciele magazynów konfekcyjnych wyzyskują niemiłosiernie. Niedawno w Wiedniu stawiono przed sądem szwaczkę, oskarżoną o roztrwonienie powierzonych jej materyjałów, z których miała uszyć płaszcze damskie z pelerynami. Biedna dziewczyna za wykonanie takiego płaszcza z ozdobami otrzymywała tylko 70 cent.! Praca nad siły, zwłaszcza gdy trzeba było z lichego zarobku utrzymać całą rodzinę, wyczerpała siły dziewczęcia, chorego przytem na serce. Gdy zabrakło zdrowia, głód i zimno zapanowały wszechwładnie; wówczas to nieszczęśliwa zastawiła materyje, otrzymane ze sklepu konfekcyjnego. — Sąd uniewinnił oskarżoną, motywując wyrok swój tem, że spełniła ona czyn karygodny pod wpływem nieprzepartego przymusu, przechodzącego siły ludzkie. Nie uniewinnił przez to jednak społeczeństwa które w wieku wynalazków, nie może znaleźć środków, broniących pracowite jednostki, przed nędzą i upadkiem.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 1 (13) kwietnia w sądze zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości: 1) w osadzie Bałuty w pow. łódzkim, przy ul. Kolenbacha, pod № 13 położonej, od sumy 2300 rs., 2) na kolonii Żubardz w tymże powiecie, położonej przy ul. Fajfra pod № 40, od sumy 700 rs., 3) oraz pod № 40k tamże, od sumy 600 rs.

— 5 (17) lutego w magistracie m. Noworadomska na 3-ch letnią dzierżawę propinacyi we wsi Stobiecku miejskiem i innych należących do kasy miejskiej w Noworadomsku.

— 19 lutego (2 marca) w urzędzie p-tu częstochowskiego na oświetlenie do 1 (13) stycznia 1896 roku 36 latarń miejskich, od sumy 550 rs. rocznie, (in minus).

— 21 lutego (4 marca) w urzędzie p-tu łaskiego na dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tegoż p-tu.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W № 3-m „Tygodnia" z dnia 19 stycznia r. b. na tem samem miejscu wyczytałem list otwarty pana F. Chmurzyńskiego, b. sekwestratora a obecnie członka zarządu stowarzyszenia spożywczego w Noworadomsku.—W liście tym p. Chmurzyński wzmiankę moją nadesłaną do № 1-go „Tygodnia" z dnia 5-go stycznia r. b. a podpisaną mojemi inicyjałami, w której to wzmiance przepraszam p. Chmurzyńskiego za zarzuconą mu jakoby w uniesieniu przed p. Myślińskim (również członkiem stowarzyszenia spożywczego) poszlakę popełnionego w stowarzyszeniu spożywczem nadużycia, o jakie toż stowarzyszenie winiło tylko i najniesłuszniej wogóle ekspedycyję kolejową—imputuje mi jako wykręt, a nie uważa za szczerą ze strony mojej chęć dania p. Chmurzyńskiemu publicznego w druku zadośćuczynienia. Mając za świadków przy akcie przeproszenia p. Chmurzyńskiego, owych *„2-ch innych panów"*, których nazwiska tak prędko wyszły mu widocznie z pamięci—mogę z całą śmiałością i pewnością objaśnić interesujących się daną sprawą, że przy spisywaniu protokółu stwierdzającego załatwienie jej pomiędzy mną a p. Chmurzyńskim, forma żądanego przeproszenia publicznego w druku została wyraźnie zadyktowaną przez p. Chmurzyńskiego. W tym też, wymagalnem przezeń brzmieniu zamieściłem je w № 1-m „Tygodnia".—Zresztą gdyby nawet treść mego przeproszenia publicznego w druku nie została wskazaną przez p. Chmurzyńskiego, to zmuszony jestem pod adresem tego ostatniego, wyrazić co najmniej zdziwienie, że jako powód nie zadyktowania owej tak inkryminowanej formy przeproszenia, p. Chmurzyński wymienia *„chorobę w domu i chęć jaknajprędszego uwolnienia się od p. Dobrowolskiego"*, Świadczy to najdosadniej o sposobie pojmowania i traktowania spraw honorowych przez p. Chmurzyńskiego, co tem samem wyklucza zarówno wszelkie jego pretensyje do popełnionego jakoby przezemnie nadużycia dobrej wiary, jak znów chęć z mojej strony poszukiwania na innej jeszcze istotnie odpowiedniejszej drodze, dla tak postawionej sprawy, pełniejszego zadośćuczynienia. W końcu dbając lepiej o szerszą opiniję naszego światka małomiasteczkowego niż p. Chmurzyński i w myśl zasady że „brudy pierze się zawsze w domu" zamykamy niniejszym wszelkie dyskusyje w przykrej powyższej sprawie. Pragnąc zaś być w zgodzie z prawdą, która twierdzi, że „gdzie się dwóch kłóci tam trzeci korzysta", składam przy niniejszym rs. 6, na biednych starców paralityków, z życzeniem aby one choć w drobnej cząstce przyczyniły się do uleczenia z nich, tych, którzy jeszcze uleczonymi być mogą.

Z wysokim poważaniem
J. Dobrowolski.
Noworadomsk, dnia 7 lutego 1896 roku.

Rachunek

z dochodu osiągniętego z wieczoru tańcującego na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w d. 6/15 stycznia r. b.

P R Z Y C H Ó D.

Za wejście na salę	rs.	200	kop.	—
z kart	„	4	„	80
Razem	rs.	204	kop.	80

R O Z C H Ó D.

Za salę.	rs.	25	kop.	—
p. Sylwestrowi Szymańskiemu za odstąpienie numeru na wieczór	„	20	„	—
za muzykę	„	35	„	—
ogrodnikowi za kwiaty	„	5	„	—
za dekoracyję sali z dodatkami . .	„	5	„	70
za wynajem lamp	„	4	„	20
za naftę i opał	„	8	„	94
za poczęstunek muzyki, służby i za chłodzące napoje	„	7	„	74
za potrzeby buduarowe	„	2	„	72
za sznur i szpagat.	„	1	„	23
za usługę ludziom	„	7	„	70
Razem	rs.	123	kop.	23

P O R Ó W N A N I E.

przychodu było . . .	rs.	204	kop.	80
rozchód wynosił. . .	„	123	„	23
Pozostało	rs.	81	kop.	57

i pieniądze te wpłynęły do kasy Towarzystwa.

Prezes *Srzednicki*
za Członka-Sekretarza *Rajkowski.*

Pozostała po ś. p. ***Klemensie Leszczyńskim,*** Referencie Piotrkowskiego Rządu Gubernialnego, zmarłym w dniu 7 lutego r. b., wdowa wraz z dziećmi i zięciem, składa najserdeczniejsze podziękowanie Sz. Duchowieństwu, oraz naczelnikom, kolegom, przyjaciołom zmarłego, za tyle serca i współczucia okazanego osieroconym; również dziękuje rodzinie i wszystkim znajomym, za liczne zgromadzenie się przy oddaniu ostatniej posługi zmarłemu.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 38 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu“,

przekład z angielskiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Nie, nie!—zawołał z oburzeniem książe,—nie chcę jej weale widzieć! Ale to ciekawy dokument! Ledwie mogę wierzyć moim oczom! Ach, co za szczęście, że Sybil taka uparta!

Wstał i dużemi krokami zaczął przebiegać gabinet; mr. Martineau podał mu znów paczkę papierów.

Lord Hazeldean nie chciał ich nawet dotknąć.

— Nie, nie!.. nie mogę na nie patrzyć. Opowiedz mi pan ich treść, bo ja ich dotknąć nie mogę. Słowo daję... nie mogę...

— Są tu—rzekł rejent, rozwijając paczkę—kopije aktu ślubu pierwszej i drugiej lady Athelstan. Dalej znajdujemy metrykę syna lady Emilii i świadectwo właściciela domu, w którym miss Rigby mieszkała przez dwa lata z obydwojgiem dzieci. Twierdzi on, że pierwiastkowo przywiozła ze sobą czarnowłosego chłopczyka, że następnie dopiero wzięła drugiego blondyna. Najważniejszemi jednak dowodami, stwierdzającymi, że Wilijam Hope był istotnym dziedzicem Athelstanu były listy lady Emilii i dwie miniatury. Jedna przedstawiała matkę, a druga syna, jako dwuletnie dziecko, podobieństwo drugiej do lady Emilii i do Wilijama Hope było uderzające. Jeden z listów szczególniej usuwał wszelkie wątpliwości co do tożsamości lorda Athelstan. Był on pisany do bawiącego zdala od domu męża i zawierał dwa znaki, po których można było poznać małego Oswalda. Zakochana w dziecięciu matka pisała ojcu, że malec ma jedno oko ciemno-piwne, a drugie ciemno-błękitne. Nikt tego nie zauważył—pisała,— ale ja wpatrując się w jego oczęta dostrzegłam to

Miss Rigby siedziała wciąż w powozie, w którym mr. Martineau przywiózł ją do Mountforest, lord Hazeldean podszedł do niej.

— No i cóż?.. Co się stało?—spytała. Czekam niecierpliwie końca. Nie pozwolicie chyba wymknąć się temu złodziejowi i samozwańcowi. Oddajcie go natychmiast w ręce sprawiedliwości. Chcę tego i czekam na to!

— Sądzę—odparł jej Hazeldean,—że rozumniej byś pani zrobiła myśląc o sobie niżeli owym urwipołciu i złodzieju. Czy nie przyszło ci kiedy na myśl, że ty pierwsza będziesz odpowiadała za to co się stało, że ta sprawiedliwość, którą grozisz tamtemu, przeciwko tobie się obróci? A stanie się to tem łatwiej, że ten, któremu grozisz, nad ranem opuścił Athelstan i teraz jest już pewnie daleko.

— Uciekł!—zawołała z rozpaczą miss Rigby.

— Tak, uciekł, co do pani z całą przyjemnością ujrzałbym cię tam, gdzie być zasłużyłaś, że jednak śmierć zabrała jedną winowajczynię, drugi uciekł, chcę być sprawiedliwym i na ciebie jedną nie zrzucać całej odpowiedzialności. Lord Mountforest i mr. Martineau mogą cię wydać w ręce sprawiedliwości. Cała kara za brzydką tę sprawę, w braku innych winowajców, spadnie na ciebie. Wobec tego nie pozostaje pani nic innego jak pójść w ślady fałszywego sir Oswalda i zmykać co rychlej. Możesz pani jeszcze zdążyć na pociąg liwerpoolski a ztamtąd udać się do Ameryki. Skoro raz tam będziesz obiecuję ci, że nikt cię poszukiwać nie będzie. Jeżeli nie masz pieniędzy na drogę, oto są, proszę je wziąć i wyjeżdżać.

Zdumionej wsunął w rękę paczkę banknotów i nim zdążyła się opamiętać, dał rozkaz woźnicy, który zaciął konie i skierował je ku stacyi kolei. Skoro powóz zniknął mu z oczu westchnął z uczuciem ulgi i powrócił do domu.

Mr. Martineau, Stuart i Wilijam rozmawiali z zajęciem i nie spostrzegli nieobecności i powrotu Hazeldeana. Stał chwilę, oczekując końca rozmowy i uśmiechając się na myśl o planie, który ułożył sobie wziąwszy ku pomocy lorda Mountforest.

Nareszcie mr. Martineau obejrzał się z niepokojem wokoło.

— Musimy—rzekł—zrobić coś z tą nieszczęśliwą. Czeka tam w powozie.

Lordowie spojrzeli po sobie.

— Prawda—rzekł Wilijam.—Co do mnie uważałem ją tak długo za jedyną moją krewnę, że nie mogę pozwolić by teraz była karaną za swoje winy. Zresztą jakkolwiek cele jej były złe wyświadczyła mi wielką łaskę, oddała mnie w ręce człowieka, który nauczył mnie kochać pracę i wszczepił we mnie najszlachetniejsze swoje ideje.

— Masz pan słuszność — odparł spiesznie lord Mountforest.

Mr. Martineau uścisnął szczerze tego, którego kochał na równi z własnymi synami.

— Niemniej trzeba to zakończyć w taki lub inny sposób — dodał zakłopotany. — Pójdę się z nią rozmówię.

Panowie szybko minęli wieś i wkrótce zatrzymali się przed domem mr. Martineau. Dom był zamknięty i okiennice spuszczone. Jack przyjechał i zabrał ze sobą Teresę na długą przechadzkę, uprzedził Altheję, by ich nie oczekiwała przed obiadem i poprowadził ją w to miejsce, w którem niegdyś się spotkali i z tak ciężką raną w sercu rozstali. Althea blada i zmęczona wypadkami nocy skierowała się ku laurowemu szpalerowi, by pomarzyć spokojnie. Jack i Teresa zadowoleni i zachwyceni sobą, szli ręka w rękę i widać było z ich ożywienia, że z równą wiarą pójdą i w życiu ze sobą. Jeżeli odkrycia tej nocy są prawdziwe, wierzyła, że przedział istniejący między Wilijamem i lady Sybil zniknie. I ci więc będą szczęśliwi. A jaki będzie jej los?.. Lord Hazeldean, bywał u nich wprawdzie od chwili gdy propozycyję jego odrzuciła ale nie wspominał już o swych zamiarach; widocznie uznał słuszność jej poglądów i z łatwością zgodził się z losem. Czuła się dziś dziwnie przygnębioną i smutną i ze zniechęceniem rzuciła się na ławeczkę w głębi ogrodu. Oparła głowę o drzewo i zadumała się. Naraz zarumieniła się jak wiśnia... Ujrzała zbliżającego się do siebie lorda Mountforest. Zaledwie zdążyła oprzytomnieć gdy się zbliżył i podał jej rękę. Wyglądała tak milutko, tak ładnie i słodko z zakłopotaną minką, że odrazu ujęła za serce dumnego lorda; przestał się dziwić miłości siostrzeńca.

— Miss Martineau — zawołał — Hazeldean czeka tam na ciebie w domu, ja wyprzedziłem go tylko, aby panią uprosić byś go przyjęła łaskawie i nie odmówiła jego prośbie. Wiesz już pani, że jego zamiary aprobuję

i donoszę ci o tem. Oprócz tego synek nasz ma nad łokciem prawej ręki ciemne znamię. Poznasz go po tem gdybyś kiedykolwiek wątpił czy jest synem twoim.

Dowody te, łączące z zeznaniem lady Athelstan świadectwo miss Rigby, usuwały wszelkie wątpliwości.

Lord Mountforest, który słuchał słów mr. Martineau z ukrytą w dłoniach twarzą, teraz wpatrywał się w niego zakłopotany.

— Dziwne!.. Dziwne i niepojęte jest to wszystko — powtarzał. — Powiedz mi pan, co ja mam teraz zrobić?.. Postąpiłem z tym człowiekiem bardzo źle i radbym to naprawić. Mam nadzieję, że nie jest jeszcze na to zbyt późno?.. Należy go jaknajprędzej odwołać.

— Pierwszą noc miał przepędzić w mieście niedaleko ztąd położonem u jednego z moich synów — odparł rejent—drugiego wysłałem po niego. Lord Hazeldean pojechał z nim także i mam nadzieję, że powrócą wkrótce. Poleciłem sobie polecić im, by wprost do waszej lordowskiej mości odwieźli prawdziwego lorda Athelstan.

— Zrobiłeś pan bardzo, bardzo dobrze — zawołał lord Mountforest.—Przyznaję, że ja w całej tej sprawie zawiniłem może więcej niż ktokolwiek. Co do pana nowy lord zaciągnął względem rodziny twojej dług wdzięczności, który niełatwo spłaci, co więcej zobowiązałeś sobie pan całą okolicę. Pan to przyjąłeś do swego domu biedną kobietę, której zeznania zdemaskowały łotra, pan w całej tej sprawie postąpiłeś z delikatnością i taktem, który ci zaszczyt przynosi. Dałeś pan nam lordom dobrą naukę, z której ja przynajmniej

skorzystać potrafię. Przedewszystkiem więc przepraszam pana uroczyście za wszystko co względem pana zawiniłem, a przedewszystkiem za to, że pozwoliłem na zerwanie przyjaznych stosunków między córkami naszemi. Byłem słaby i dałem sobą kierować lady Mountforest; obecnie proszę pana jak o łaskę, by Sybil mogła podawnemu dom wasz odwiedzać, pozwól, by miss Althea była częstym gościem w naszym domu. Będzie to zaszczyt dla Sybil jeśli córka, takiego jak pan człowieka, zechce być jej przyjaciółką.

Zanim mr. Martineau zdążył odpowiedzieć na tę pochlebną mowę przed gankiem zaturkotał powóz i za chwilę lord Hazeldean z Wilijamem Hope weszli do kancelaryi.

Wilijam był blady ale spokojny, tylko mr. Martineau, który znał go tak dobrze, mógł spostrzedz jak dalece był wzruszony. I nic dziwnego. Przed paroma dniami był, zdawało się, strącony na dno przepaści, goryczе i rozczarowania były dotąd jego udziałem i teraz oto nagle i niespodzianie los wzniósł go na wyżyny. Milijonowy majątek i tytuł lorda były dla niego drobnostką ale odzyskiwał nazwisko, którego nie miał, mógł podnieść czoło w górę, mógł śmiało stanąć w rzędzie współzawodników do ręki lady Sybil, której oczy oczarowały go od pierwszego wejrzenia, która, czuł to dobrze, kocha go.

Nikt nie zauważył, że lord Hazeldean, dowiedziawszy się, iż sprawa jest już ostatecznie wyjaśnioną, opuścił pokój wraz z lordem Mountforest mocno zadowolonym

Poszedł i za chwilę powrócił zobaczywszy, że przed domem nie było ani jego powozu ani miss Rigby.

— Co to się stało?—zapytał.

— Nie kłopocz się pan o nią — pospieszył go uspokoić lord Mountforest. Skoro żadnemu z was nie pilno było oddać jej pod sąd dobrze zrobiła, że nam uciekła.

Wilijam w milczeniu popatrzył na lorda Hazeldean i uśmiechem podziękował mu. Domyślił się kto tak pokierował sprawą.

Mr. Martineau zaczął zbierać papiery. Hazeldeanowi chwila ta wydała się odpowiednią do przeprowadzenia drugiego planu, który sobie ułożył.

Zbliżył się do lorda Hazeldean.

— Mam teraz do pomówienia z wujem w swojej własnej sprawie—rzekł.—Nie jedna tylko Sybil skorzystała z pobytu w domu państwa Martineau. I ja od paru miesięcy jestem tam częstym gościem i nauczyłem się też jednej rzeczy, nauczyłem się kochać i szanować miss Altheję tak szczerze i głęboko, że żadna inna kobieta żoną moją nie będzie. Upoważniony przez pana Martineau oświadczyłem jej moje uczucia, odrzuciła mnie jednak ze względu na różnicę społeczną jaka między nami istnieje. Ja osobiście nigdy nie zwracałem uwagi na te rzeczy, a świeżo zaszłe wypadki przekonały cię również chyba, drogi wuju, jak względną jest wartość owych społecznych różnic. W miss Althei znalazłem wszystkie przymioty, o jakich marzyłem dla przyszłej mej żony, odpowiada ona najzupełniej moim marzeniom i będę człowiekiem nieszczęśliwym jeśli

mnie odrzuci. Sądzę jednak, że gdyby wiedziała, że rodzina moja zapatruje się na tę sprawę tak jak ja, zdecydowała by się może przyjąć mnie. Z Sybil mówiłem już o tem ale miss Altheję trwoży obawa twoja, mój wuju i lady Mountforest niezadowolenie. Czy upoważniasz mnie wuju do zapewnienia jej, że pochwalasz mój wybór?

— Nie tylko cię upoważniam do tego mój chłopcze—rzekł lord, ściskając serdecznie dłoń siostrzeńca—ale pojadę z tobą i sam jej to powiem. Co o tem powie moja matka nie kłopoczmy się o to, każdy musi dbać o własne szczęście. Zresztą o mało Sybil nie padła ofiarą jej despotyzmu i uprzedzenia, na przyszłość możemy śmiało nie liczyć się z nią w kwestyjach tego rodzaju. Zadzwoń mój drogi i każ zaprzęgać. Pojedziemy w tej chwili.

Lady Sybil, oczekując u siebie w gorączkowym niepokoju na rezultat nocnych wypadków, z zadowoleniem usłyszała turkot kół na dziedzińcu pałacowym. Nareszcie niepewność jej się skończy. Musiało się już coś stać, złego lub dobrego.

Nie mogąc dłużej zapanować nad sobą, zbliżyła się do okna i wyjrzała. Przed gankiem stał powóz jej ojca, lord Mountforest, Hazeldean, mr. Martineau i Wilijam wsiedli doń. Zadowolona twarz ojca, uśmiech na ustach mr. Martineau i rozjaśniona twarz Wilijama uspokoiły ją. W przelocie spotkała nawet wzniesione ku sobie z wyrazem wielkiej miłości oczy ukochanego. To jej wystarczyło. Cofnęła się szybko od okna, a oczy jej zaszły łzami.